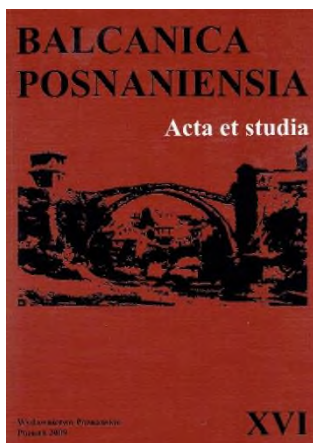




Nikodem Jarosław, rec. książki: Jolanta Kazmierczyk, *Zrozumieć Rosję. Uniwersalizm w kulturze Rusi od IX do XVI wieku*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2008, ss. 256, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia” 2009, t. 16, s. 151–156.

<https://doi.org/10.14746/bp.2009.16.14>

<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bp/article/view/54952>

Instytucją przechowującą materiały źródłowe jest Biblioteka Collegium Historicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

<http://bch.amu.edu.pl>

Zadanie zostało zrealizowane w ramach konkursu „Społeczna odpowiedzialność nauki II – Wsparcie dla bibliotek naukowych”. Projekt zatytułowany „Digitalizacja archiwalnych wydań czasopism naukowych zgromadzonych przez Bibliotekę Coll. Historicum UAM”. Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Programu Społeczna odpowiedzialność nauki II. Wsparcie dla bibliotek naukowych (umowa nr BIBL/SP/0092/2024/02 z dnia 05.12.2024). Całkowita wartość projektu: 247 236,00 zł. Kwota dofinansowania: 220 836,00 zł.

The institution storing the source materials is the Library of the Collegium Historicum of the Adam Mickiewicz University in Poznań.

<http://bch.amu.edu.pl>

The task was carried out within the framework of the competition “Social Responsibility of Science II – Support for Scientific Libraries”. The project entitled “Digitization of archival editions of scientific journals collected by the Library of the Coll. Historicum of Adam Mickiewicz University”. The project was co-financed from state budget funds granted by the Minister of Science within the framework of the Programme Social Responsibility of Science II. Support for Scientific Libraries (agreement no. BIBL/SP/0092/2024/02 of 05.12.2024). Total value of the project: PLN 247,236.00. Amount of co-financing: PLN 220,836.00.



UNIwersytet
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki II

Jolanta Kazimierczyk, *Zrozumieć Rosję. Uniwersalizm w kulturze Rusi od IX do XVI wieku*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2008, ss. 256.

Autorka recenzowanej książki zmierzyła się z wyzwaniem jednocześnie frapującym i niezmiennie trudnym. Frapującym, ponieważ Rosja niemal od zawsze swą specyfiką i „unikalnością” budziła zainteresowanie zarówno historyków, jak historyzofów, i trudnym, ponieważ we wszelkich uogólnieniach, diagnozach, „historiozofowaniu”, gdy z oczywistych względów często trzeba posługiwać się pewnymi skrótami myśli, łatwo popaść w przesadę lub ulec pokusie ujęć stereotypowych. Nie jest to jedyny powód trudności. Podobne ujęcia wymagają bowiem od autora dodatkowo głębokiej erudycji, umiejętności komparatystycznych, zrozumienia wszelkich zawłości (a tych jest na ogół co niemiara) i zwykłej ostrożności w formułowaniu myśli. Nic więc dziwnego, że niełatwo ustrzec się potknięć, że można narazić się na oprostowanie całości przez krytyków. To ostatnie nie jest najgorsze, gdy dotyczy sporu o zaprezentowaną koncepcję, ale gdy dotyka pryncypiów (metody, warsztatu, itd.), staje się rzeczą zdecydowanie poważniejszą.

Praca J. Kazimierczyk składa się z przedmowy (s. 7-9), wstępu zatytułowanego „Ruś – Rosja na skrzyżowaniu bizantyńskich i tataro-mongolskich uniwersaliów kulturowych” (s. 11-23), trzech rozdziałów podzielonych na podrozdziały i zakończenia zatytułowanego „A Przyszłość jest nadzieją...” (s. 247-256).

Jeśli w jakiejś rozprawie wstęp poprzedzony zostaje przedmową, nie dzieje się to bez powodu. Ma to, jak sądzę, oznaczać, że autor przywiązuje do niej szczególną wagę i zamierza podzielić się z czytelnikiem kierującymi nim intencjami, daleko bardziej wykraczającymi poza podobne uwagi zamieszczane na ogół w rozważaniach wstępnych. Taka przedmowa automatycznie ustawia czytelnika we właściwej pozycji, dając mu do zrozumienia, z jakim dziełem będzie miał do czynienia i czego może się po dalszych uwagach autora spodziewać. Zaczniemy więc od przedmowy, którą J. Kazimierczyk umieściła w swej książce. Jest ona dość osobista, pisze bowiem autorka, że w proces zrozumienia Rosji chce „włączyć także własną interpretację historiozofii Starej Rusi – pierwszą część pracy *Zrozumieć Rosję*, będącą, w założeniu, próbą poznania jej cywilizacyjnych korzeni i kulturowych archetypów” (s. 7), dodając: „pragnę nadmienić, że niniejsza próba to jedynie skromny efekt wtopienia się w historię tego narodu, którego tożsamość zafascynowała mnie głównie przez jego kulturę i mentalność spotkanych na mojej zawodowej drodze ludzi. To także efekt wieloletniego wsłuchiwania się w człowieka-nosiciela eschatologicznej wręcz duchowości, efekt możliwie wnikliwej socjologiczno-kulturowej obserwacji współczesnej Rosji, jej w dużym stopniu straconych nadziei na transformację, *quasi*-przeobrażeń w procesie poszukiwań nowej drogi ku demokratycznemu państwu prawa” (s. 7-8). Po przeczytaniu tych uwag czytelnik staje bezradny. Emocje może wybaczyć, mając nadzieję, że w dalszej części książki będą odpowiednio dozwolane, ale istoty uchwycić, niestety, nie jest w stanie. Kimże jest „człowiek-nosiciel eschatologicznej wręcz duchowości”, w którego można się „wsłuchiwać”? Jaki związek z sugerowanymi tytułem książki dalszymi rozważaniami autorki może mieć „socjologiczno-kulturowa obserwacja współczesnej Rosji”, skoro proponuje się czytelnikowi rzecz o uniwersalizmie kultury Rusi IX-XVI wieku? Takie stwierdzenia wywołują podejrzenia, że całość napisana zostanie w podobnym duchu i będzie jedynie publicystyczną impresją nad kondycją współczesnej Rosji. To podejrzenie potęguje kolejne stwierdzenie autorki: „Ufam swemu intuicyjnemu postrzeganiu świata i empatii, ale tylko poparcie tych odczuć rzetelną wiedzą może stać się właściwym, by nie rzec, jedynym uzasadnieniem powstania niniejszej monografii, która w żadnym razie nie aspiruje do miana syntezy”, z dodanym do niego

następnym – odwołującym się do spostrzeżenia M. Janion – że aby „osiągnąć poznawczą swobodę wobec Rosji”, powinno się „zrozumieć własne racje, ale i własne uprzedzenia” (s. 8). Następnie pojawia się, przez dyskrecję opuszczony przeze mnie, kolejny, bardzo osobisty *passus* autorki.

Nie trzeba być znawcą, a można nawet być zwolennikiem nowocześniejszych czy wręcz nowoczesnych metod badawczych, byle zwolennikiem nie przekraczającym granic dopuszczalności, że pozwolę to sobie tak nazwać, by stwierdzić, że jeśli ktoś chce łączyć rzetelność wiedzy z „empatia i intuicyjnym postrzeganiem świata”, znajdzie się na bezdrożach jakichkolwiek badań. A o uprzedzeniach w ogóle nie ma potrzeby wspominać, bo jeśli ktoś je wobec czegośkolwiek żywi, nie powinien czegośkolwiek zgłębiać. Kończy J. Kazimierczyk swą przedmowę bardziej „merytorycznym” stwierdzeniem, które jest, jak można sądzić, dla niej przewodnikiem dla prowadzonych poszukiwań. Chce znaleźć „u źródła”, a więc w analizie materiału odnoszącego się do IX-XVI wieku, „oprócz wiary w Rosję, także wyobrażenie o jej przeszłości, teraźniejszości i... wciąż nieznanej przyszłości” (s. 9). Wobec tak wyraźnie wyartykułowanego celu można jedynie zaprotestować, bo sugeruje on książkę pisaną pod z góry przyjętą – w dodatku karkołomną – tezę.

Wyżej poczynione uwagi – z rozmysłem rozbudowane, podobnie jak obszernie przywoływane cytaty – mają mnie uwolnić od zarzutu gołosłowności, a ważne są dlatego, że stanowią credo autorki. Spójrzmy zatem, jak jest ono urzeczywistniane w dalszych częściach książki.

Wstęp rozpoczyna się podobnie – dominuje publicystyka. Autorka pisze o Rosji Putina, o tęsknocie i chęci odbudowy imperium, o nostalgii narodu za prawosławnym imperium (s. 11). Następnie wspomina (w jednym tylko akapicie), traktując to w aspekcie historycznym, o zwolennikach związku Rosji z zachodem i przeciwnikach takiej idei, ale pisze o tym za krótko, za płytko i mętnie. Podobnie ocenić można uwagi o „wschodnim typie cywilizacyjnym”, czyli bizantyjskim systemie imperialnym (s. 12-13). Żeby to wszystko mogło czemuś służyć, żeby można dokonywać jakichkolwiek porównań, nie wystarczy stwierdzić, że ów bizantyjski system był ceszaropapizmem, z sugestią, że było to coś wyjątkowego, typowego jedynie dla kultury wschodniej. Autorka zdaje się nie mieć świadomości, że ceszaropapizm to idea znana i wprowadzana w życie w średniowieczu nie tylko w Bizancjum, że kodyfikacja justyniańska była z ochotą przejmowana przez władców cesarstwa niemieckiego od momentu, gdy rozpoczęła się recepcja prawa rzymskiego, że idea traktowania buntu przeciw panującemu jako świętokradztwa znana jest również na zachodzie Europy, ponieważ wynikała z istoty „pomazania królewskiego”. To ostatnie zresztą przejęte zostało przez władców bizantyjskich z tradycji łacińskiej i to stosunkowo późno. Ma rację J. Kazimierczyk, gdy pisze, że car-samodzierzca był „namiestnikiem Boga na Ziemi”, ale nie wie, że to charakteryzowało również Karola Wielkiego. To są jedynie, rzecz jasna, niuanse, ale ich niezrozumienie, albo przynajmniej ich niedostrzeżenie zawiesza wszelkie uogólnienie w próżni. W próżni publicystycznej. Sprawia bowiem wrażenie całkowitej odrębności Bizancjum i czerpiącej z niego wzory Rusi.

Charakteryzuje również autorka koncepcję eurazjyzmu (s. 12 nn.), ale szerzej (szerzej tzn. w dwóch akapitach) omawia jedynie poglądy N. Trubieckoj, pozostałych wyznawców tej idei jedynie wspominając, a przecież o samym tylko G. Wiernadskim dałoby się powiedzieć o wiele więcej, szczególnie że jego przemyślenia – mocno zresztą kontrowersyjne – są tego warte. Nie chodzi przy tym wyłącznie o „mechaniczne” erudycyjne rozbudowywanie tekstu. Rzecz jest poważniejsza. Bez takiego erudycyjnego wprowadzenia (zwłaszcza że autorka do tych kwestii w dalszych częściach nie wraca, zadowalając się jedynie przywołaniem pojedynczych stwierdzeń poszczególnych badaczy) brak podstaw, by włączyć się do trudnej dyskusji na zasadach partnerskich. Autorka wspomina (s. 17), że będzie się odwoływać do

źródeł z epoki, ale nieco niepokojące jest stwierdzenie, że punktem wyjścia będzie „analiza tekstów źródeł średniowiecznej literatury, latopisów... przez krytyczne opracowania przedrewolucyjnych historyków”. Co sugeruje (i tak zresztą jest w kolejnych partiach tekstu), że w gruncie rzeczy będzie jedynie powoływać się na ustalenia historiografii. To też jest jakaś droga, ale wśród wymienionych przez J. Kazimierczyk autorów brak (wymieniam jedynie tytułem przykładu, a więc nie wszystkich) M. Ljubawskiego, D. Howajskiego, F. Leontowicza, A. Presnjakowa czy E. Gołubińskiego. Dodajmy, że z ruskich latopisów wyłania się niezwykle interesujący obraz, w idealny wręcz sposób nadający się do samodzielnych analiz, ułatwionych zresztą, bo można się posiłkować znakomitymi rozprawami D. Lichaczowa, którego autorka, niestety, w tekście przywołuje jedynie sporadycznie. Skoro wspominam o wykorzystanej literaturze, muszę zrobić następny krok. Autorka nie zna czy nie wykorzystuje, co w efekcie wychodzi na to samo, poza niewieloma wyjątkami, nowszej i najnowszej literatury przedmiotu. A przecież skoro korzystała z prac B. Uspienskiego i W. Żywowa, powinna przynajmniej zwrócić uwagę na niektóre z prac przywoływanych przez tych autorów w bibliografii. Wspominam o tym dlatego, że bez wykorzystania choćby tylko części z nich nie wyobrażam sobie przystąpienia do badań nad uniwersalizmem w kulturze Rusi. A poza tym J. Kazimierczyk nie odwołuje się do podstawowej literatury, jaką dla jej książki są chociażby prace R. Skrynnikowa (*Gosudarstwo i Cerkow' na Rusi XIV-XVII ww.; Kriest i Korona. Cerkow' i gosudarstwo na Rusi IX-XVII ww.; Trietij Rim*).

Wstęp pokazuje czytelnikowi również metodę, jaką autorka zamierza się posłużyć (jest przy tym konsekwentna, co widać w dalszych partiach tekstu). Polega ona na przeciwstawieniu jakiemuś nieaprobowanemu przez nią pogładowi historiografii innemu, który pasuje do jej tezy, i to przeciwstawienie służyć ma za dowód rozstrzygający problem (stosowny przykład, s. 19-21). Jestem przekonany, że nie na tym polega „zrozumienie Rosji”, ani też w ten sposób Rosji nigdy nie da się „zrozumieć”.

Rozdział I („Uniwersalizm kultury bizantyńskiej a państwo staroruskie”, s. 25-98) składa się z czterech podrozdziałów. W pierwszym („Geneza recepcji dziedzictwa uniwersalizmu bizantyńskiego na Rusi Kijowskiej. Proces infiltracji wpływów chrześcijańskich na Rusi w IX-X wieku”, s. 25-50) autorka omawia wpływy religijne na Rusi przed przyjęciem przez nią chrztu (s. 25 nn.), a następnie referuje możliwości, które państwo to odrzuciło, wybierając obrządek wschodni. Pisząc o odrzuceniu islamu, stwierdza na przykład, że „nietolerancja, fanatyzm religijny, szczególnie odstraszały naród ruski, który pragnął spokoju, stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa” (s. 37). Mankament tej i następnych uwag polega na tym, że, jak sądzę, J. Kazimierczyk nie próbowała oceniać przekazów źródłowych w pełni samodzielnie. Gdyby było inaczej, już chociażby uwagi o drogach, przed którymi stanęła Ruś, mająca odrzucić pogaństwo, skłoniłyby ją do głębszego zastanowienia (to bowiem, co na ten temat pisze, jest od tego dalekie). Nawet na tak jednostkowym przykładzie, gdyby go tylko rozwinąć, można próbować oceniać sposób myślenia „pokolenia Nestorowego”, szukając tym samym elementów, które współkształtowały rodzące się na Rusi idee polityczne. Nie można przecież prostolinijnie, wykorzystując przekaz *Powieści dorocznej*, dywagować o sposobie myślenia Włodzimierza Wielkiego i jego współczesnych. Końcówka tej części poświęcona została uwagom o znaczeniu przyjęcia chrztu z Bizancjum. Autorka cytuje wypowiedzi różnych badaczy, choć jest w tym raczej wstrzemięźliwa, by ostatecznie przyjąć opinię J. Łotmana, w myśl której wpływy Bizancjum na Ruś nazwać można dialogiem, ponieważ wzajemne oddziaływanie kultur zawsze jest dialogiem (s. 49-50). Nie ma większego znaczenia, że propozycja Łotmana jest dyskusyjna, chodzi o to, że przyjmując ją, autorka nie uczyniła nic, by ją uprawdopodobnić w odniesieniu do interesujących ją kwestii. A skoro tak się stało, jej uwagi pozostają, w większym czy w mniejszym stopniu, właściwie gołosłowne.

Pozostałe podrozdziały („Państwo a status ruskiej Cerkwi. Rozwój struktury cerkiewno-administracyjnej”, s. 50-70; „Bizantyńska idea uniwersalności a państwowość staroruska”, s. 70-82; „Bizancjum a duchowa i materialna kultura starej Rusi”, s. 83-98) przynoszą dość wierne streszczenie uwag przejętych z wykorzystanej przez autorkę literatury. Trzeci z nich jest zatytułowany, biorąc pod uwagę jego treść, zdecydowanie na wyrost, a czwarty jest zdecydowanie najlepszy, po części może dlatego, że J. Kazimierczyk wykorzystuje w nim badania D.S. Lichaczowa.

Cztery podrozdziały tworzą również drugi rozdział książki („Ruś od drugiej połowy XIII do XV wieku a imperia mongolskie i bizantyńskie”, s. 99-180). Pierwszy z nich („Ruś a Złota Orda. System administracji tataro-mongolskiej na Rusi”, s. 99-116) poświęcony jest roli Mongołów, podporządkowania przez nich Rusi i ich wpływowi na organizację państwa ruskiego. Biorąc pod uwagę wyłącznie faktografię, można by nie zgłaszać zastrzeżeń, zwłaszcza że istoty sprawy, która ją interesuje, dotyczyć ma drugi podrozdział („Uniwersalizm mongolskiej idei imperialnej a formowanie się Wielkiego Księstwa Moskiewskiego”, s. 116-136). Można by wprawdzie zapytać, jak J. Kazimierczyk rozumie znaczenie słowa uniwersalizm, skoro ma ono określać mongolską ideę imperialną, bo to zestawienie budzi pewne wątpliwości, ale pominiemy to milczeniem. Autorka przywołuje trzy stanowiska historiografii określającej znaczenie wpływów mongolskich na Rusi: bez Mongołów nie byłoby Moskwy; wpływ mongolski był ograniczony, bo sprowadzał się jedynie do bieżącej polityki; Moskwa i Złota Orda to dwie części powstałe po rozpadzie imperium mongolskiego (s. 118-119). Ponownie jest tu zdecydowanie zbyt lakoniczna, zadowolając się jedynie samym wyszczególnieniem. A jest to przecież jeden z kluczowych punktów dla całości rozważań związanych z tematem książki. Autor, który chce wyciągać categoryczne wnioski, nie może zadowolić się półśrodkami. A już zwłaszcza wówczas, gdy, jak się zdaje, żadna z tych trzech koncepcji nie w pełni oddaje istotę rzeczy. Podstawowym zadaniem, którego J. Kazimierczyk unika, było znalezienie słabych i mocnych punktów każdej z tych koncepcji, a już koniecznie ostatniej z nich, która jest, moim przynajmniej zdaniem, najmniej szczęśliwa. Zamiast tego autorka streszcza poglądy G. Wiernadskiego (s. 120 nn.) z jego sławnym „efektem odroczonego skutku”, a więc przyjęciem koncepcji, że przejście wzorców mongolskich dokonało się na Rusi dopiero w drugiej połowie XIV wieku. Ten punkt widzenia autorka przyjmuje (s. 127), jednocześnie stwierdzając, że „mongolskie podstawy organizacji imperium w znacznym stopniu funkcjonowały już na Rusi we wczesnej fazie panowania tataro-mongolskiego” (s. 131). Niestety, próżno byłoby szukać argumentów, które skłoniły J. Kazimierczyk do podobnej konkluzji. Trudno nie zgodzić się z uwagą, że panowanie mongolskie pozostawiło „określone skutki praktycznie w każdej dziedzinie ruskiej państwowości” (s. 136), ale problem jest poważniejszy. Należałoby bowiem zapytać, autorka jednak tego nie czyni, do czego się to wszystko sprowadzało? Czy to tylko praktyka polityczna, czy wzorzec, a więc coś, co oznacza przejście rozstrzygnięć ustrojowych lub ideowych? Żeby jednak wykazać drugą ewentualność, trzeba wejść głębiej w zagadnienie, badać je samodzielnie i strzec się nadinterpretacji. „Siła i terror” na Rusi, a później w Rosji, to mało, by mówić o wzorcach mongolskich, a już szczególnie, gdy dodaje się do tego, że tkwiło to w „duszy narodu”. I wreszcie pytanie nie mniej ważne (autorka i tego jednak nie zadaje), czy można postawić znak równości między ideą bizantyjską na Rusi, której nie da się zakwestionować, a wpływami mongolskimi? W podrozdziale następnym („Kształtowanie się władzy wielkksiążęcej na Rusi Włodzimiersko-Moskiewskiej. Rola Cerkwi”, s. 136-166) ponownie dominuje referowanie faktografii, a w czwartym („Patriarchat Konstantynopola a Cerkiew ruska. Rozwój kultury monastycznej na Rusi”, s. 166-180) zajmuje ona lwią część, ponieważ dopiero pod koniec autorka przechodzi do meritum, do kwestii dla jej rozważań najbardziej istotnych.

Króciutko pisze o Wołockim (s. 176-177), a więc o roli, jaką odegrała Cerkiew w kształtujących się podstawach rosyjskiego samodzierżawia. Wszystko to zbyt pobieżnie i niemal bez refleksji, a bez zrozumienia tych kwestii nie sposób mówić o rozwoju państwa w okresie następnym. Gdyby autorka zagłębiła się nieco bardziej w problem, być może dostrzegłaby, że już to samo w sobie jest jednym z poważniejszych argumentów na niekorzyść hipotezy o mongolskich korzeniach (teoretycznych, a nie wynikających z czystej pragmatyki działań) rosyjskiego samodzierżawia. A w każdym razie argumentem na tyle ważkim, by z nim, w razie odmiennego zdania, przeprowadzić gruntowną polemikę.

Wspomnianych rozważań dotkliwie brakuje w pierwszej części („Uniwersalistyczna władza samodzierżawców Wszechrusi – Iwana III i Wasyla III”, s. 181-211) rozdziału trzeciego zatytułowanego „Powstanie państwa rosyjskiego w pierwszej połowie XVI wieku” (s. 181-246). Parę zaledwie zdań napisano o roli Nowogrodu Wielkiego (s. 182-184), właściwie idąc tylko za Karamzinem, a przecież skoro autorka w ogóle o tym wspomina, trzeba było potraktować zagadnienie poważniej, bo i temat na to zasługuje, i jest do niego liczna (także nowa!) literatura. Dopiero po kilkunastu stronach faktograficznej wyliczanki J. Kazimierczyk wraca w tym rozdziale do roli odegranej przez Wołockiego, jedynie go zresztą wspominając, i jedno zdanie poświęcając idei „Trzeciego Rzymu” („nowy Konstantynopol”, s. 193). Wiele z poczynionych dotychczas uwag krytycznych mogłoby zejść na plan dalszy wobec niemal całkowitego pominięcia przez autorkę idei „Trzeciego Rzymu” (na s. 208 jedno zdanie o Filoteuszu i wzmiankowanej koncepcji; na s. 210 jeden akapit, w którym – poza F. Konecznym i Bierdiajewem – autorka przywołuje jedynie A. Golberga i jego *K predystorii „Moskwa III Rimm”*; jedno zdanie na s. 214 w drugim podrozdziale). W dodatku wspominając o idei władzy (s. 194), J. Kazimierczyk bardzo ogólnie pisze wyłącznie o tytułaturze „gosudar Wsiej Rusi” (z przywołaniem pracy Konecznego). Czytając ten fragment, recenzent popada w rozpacz. Do tego zagadnienia są źródła, jest świetna praca W. Peltza, jest drukowana później literatura rosyjska – wystarczyło więcej czasu poświęcić kwerendzie. Oba te „zaniedbania” zawieszają wszelkie rozważania autorki w próżni, czyniąc je w gruncie rzeczy bezprzedmiotowymi. Nie dziwi przy tym, że skoro można było pominąć rzeczy tak elementarne, J. Kazimierczyk, wspominając o unii florenckiej (s. 210), nie dostrzega znaczenia tego faktu. Nie chodzi o znaczenie religijne, ale o aspekt ideologiczny kształtujących się podstaw władzy. Liczne teksty (np. *Powieść Siemiona Suzdalca, Isochozdenije Awraamija Suzdalskago na osmyj sobor, Powest' o Cargrade, Istorija na listrijskom, to jest' rozbojniczeskem, Fierrarskom abo Florenskom soborie*), powstające jako odzew na przyjętą przez Izydora unię, są świadectwem, że idee Filoteusza miały genezę wcześniejszą o pięćdziesiąt lat. W drugim podrozdziale („Charyzmat władzy Iwana IV Groźnego. Apologia samodzierżawia”, s. 212-246) autorka wykorzystuje biografię cara pióra W. Serczyka, nie zna jednak pracy Skrynnikowa. Na s. 220, swoim zwyczajem, J. Kazimierczyk przywołuje (kontrowersyjną przecież) opinię Wiernadskiego, nie poddając jej żadnej weryfikacji. Pierświetowowi (s. 212-213) poświęciła niewiele więcej miejsca niż Wołockiemu, co można jedynie pozostawić bez komentarza. Stosunkowo obszernie, biorąc pod uwagę dotychczasową metodę autorki, pisze ona o korespondencji Iwana IV z Kurbskim (s. 234-237), ale to, co w tych listach najistotniejsze, pozostaje tylko zasygnalizowane. Rozważania tego rozdziału kończy analogia Iwan Groźny – Stalin (s. 245-246), pomijając względy merytoryczne, zdecydowanie nie na miejscu, bo to znów jest jedynie publicystyka.

Zakończenie, które po części zbiera materiał, a ten nie przekonał już wcześniej, po części epatuje kolejnymi porównaniami, widzącymi w Leninie i Stalinie spadkobierców państwa carów, które są, z jednej strony, ahistoryczne, a z drugiej gołosłowne, ponieważ by móc się o nie kusić, należałoby analizować istotę komunizmu, nie wnosi już nic istotnego.

Dodajmy wreszcie, że w książce dominuje narracja faktograficzna, choć nie miała to być praca o historii politycznej Rusi i rodzącej się Rosji, a w śladowych ilościach (w dodatku powierzchowne) pozostają rozważania, na podstawie których można czynić takie uogólnienia, do których autorka zmierzała. Na podstawie tego, co napisała, na pewno nie „zrozumiemy Rosji”. Obawiam się jednak, że i J. Kazimierczyk, mimo „empatii i zaufania dla własnego postrzegania świata”, także daleka jest od jej zrozumienia. Dlatego z obawami oczekuję drugiej części jej pracy. Obawy nie są płonne, skoro sama autorka zamierza w niej dowieść, że „wydarzenia epoki Iwana IV emanować będą na losy jego ofiary – narodu rosyjskiego, zamieniając przy tym imperialne prawosławie w... carosławie, a samodzierżawną monarchię w totalitarno-represyjny reżim, którego cień pada i na dzisiejszą Rosję” (s. 22-23).

Jarosław Nikodem

Анри дьо Валансиен, *История на император Анри*. Перевод от старофренски Ивайло Буров. Издателство Полис, София 2009, ss. 80+3 nlb. ISBN 978-954-796-029-9.

Niedawna rocznica zajęcia Konstantynopola w roku 1204 przez oddziały IV krucjaty skłoniła badaczy do większego zainteresowania się tym wydarzeniem, co przełożyło się również nie tylko na pokaźną liczbę opracowań, ale i na tłumaczenia na języki narodowe źródeł oświeclających tę historię. Przykładem tego może być wydany w tym roku przekład na język bułgarski kroniki Henryka z Valenciennes. Dzieło oryginalnie napisane w języku starofrancuskim uchodzi za kontynuację (z racji przyjętej numeracji rozdziałów, od numeru 501 do 694) kroniki Geoffroya z Villehardouin. O autorze niewiele w ogóle wiadomo. Był duchownym z Flandrii, z ruchem krucjatowym związał się w 1199 roku i pozostawił po sobie *Histoire de l'empereur Henri de Constantinople*. Zabytek ten przedstawia najogólniej mówiąc niepełne dwa lata (1208-1209) historii Cesarstwa Łacińskiego za rządów cesarza Henryka z Flandrii. Być może wspólne korzenie flandryjskie cesarza i autora wpłynęły na powstanie tego dziełka.

Recenzowany przekład poprzedza dość oszczędny wstęp (s. 5-26) autorstwa Krasimiry Gagowej, która jest też redaktorem serii „Średniowieczna Europa”. Wstęp zawiera zwięzłe omówienie przebiegu IV wyprawy krzyżowej (s. 6-15), powstanie Cesarstwa Łacińskiego i okres rządów Henryka (s. 15-25). Niestety, oprócz kilku zdań o autorze, praktycznie nie więcej nie można z tego wstępu dowiedzieć się o samym dziele, rękopisach, wydaniach krytycznych, przekładach lub opracowaniach. Być może ten niedostatek ma rekompensować umieszczona na nieliczbowanej stronie „Wybrana literatura” zawierająca raptem trzynaście publikacji, z czego cztery to wydania lub tłumaczenia dzieł Villehardouina, Henryka z Valenciennes (jego ‘nazwisko’ podano z usterką) i Roberta z Clari. Nie wiadomo również, które z wydań *Histoire de l'empereur Henri de Constantinople* posłużyło jako podstawa do tłumaczenia. Uważam, że zamieszczony wstęp nie spełnia swojego zadania. A wystarczyło oprzeć się na znakomitym wydaniu krytycznym Jeana Longnona, *Histoire de l'empereur Henri de Constantinople*, z 1948 roku (s. 7-24), aby uniknąć takiej sytuacji.

Znacznie lepiej wygląda tłumaczenie tekstu. Przypuszczam, że zostało oparte na edycji Natalisa de Wailly z roku 1872. Sugeruje to podział na rozdziały, odmienny niż w wydaniu J. Longnona. Jakość pracy translatorskiej ukazuje tłumacza w pozytywnym świetle. Wydaje się, że drobne uproszczenia poczynione w tekście nie wpływają negatywnie na zrozumienie tekstu przez czytelnika. Tłumacz uczynił z autora kroniki nieco bardziej sprawnego literacko,